



Czy znasz ten mem? Pragmatyka i polityka internetowych wspólnot interpretacyjnych

Michał Koza

Michał Koza

UNIwersytet Jagielloński

Czy znasz ten mem? Pragmatyka i polityka internetowych wspólnot interpretacyjnych

10.18318/978-83-65573-14-8.11

Opisywanie internetu w kategoriach „globalnej wioski” nikogo już chyba dzisiaj nie zaskakuje. Pojęcie zaproponowane przez Marshalla McLuhana (McLuhan 1975) do opisu przemian sfery medialnej zwraca uwagę na to, że korzystanie z nowych sposobów komunikacji daleko wykracza poza czysto instrumentalne użycie, otwierając nowe obszary tworzenia skomplikowanych relacji społecznych. Dlatego można swobodnie odłożyć na bok wyobrażenia o internecie jako po prostu „źródle” informacji, „zbiorniku” czy „bibliotece”. Zgodnie z nimi sieć byłaby miejscem pozwalającym na wygodne konserwowanie, magazynowanie i udostępnianie treści, ale pozostającym bez wpływu na to, kim jest ich użytkownik. Choć te funkcje również są istotne, w przypadku internetu o wiele istotniejszy wydaje się wspólnotowy aspekt przetwarzania informacji. Sieć jest miejscem współtworzenia znaków, środowiskiem procesu, w którym liczą się także relacje użytkowników, wchodzących w (zapośredniczone) interakcje. Magdalena Kamińska zauważa, że w ramach internetu nowością jest

techniczne umożliwienie nieustannego synchronicznego przekształcania danych poprzez połączenie otwartego dostępu do bazy z możliwościami edycyjnymi, co radykalnie zmienia wyjściową koncepcję, znaną dotąd w kulturze w całkowicie odmiennych realizacjach. W praktyce oznacza to bowiem, że każdy użytkownik może nie tylko dodawać do bazy nowe teksty, ale także wrywać dowolne ich elementy z kontekstu, tworzyć

z nich (bri)kolaże, oraz, co najistotniejsze, transmitować i upubliczniać je, co otwiera perspektywę dla ich kolejnych przekształceń (Kamińska 2011: 38-39).

Co więcej, wspomniane przekształcenia dokonują się tutaj nie na zasadzie prostej wymiany informacji, w której tożsamość komunikujących się partnerów jest z góry określona przez świat niewirtualny, ale raczej drogą jednoczesnego konstytuowania wypowiedzi oraz jej podmiotu¹. Są aktantami, których poznaje się dopiero wtedy, gdy wchodzi w kontakt z innymi, dokonując samookreślenia, czyli „artykulacji” siebie – por. Latour 1999: 141, Abriszewski 2012: 87-88.

Perspektywa ta wydaje się szczególnie cenna wobec nieustannego rozwoju życia społecznego w internecie i zagęszczania w nim (bardziej niż intensyfikowania i pogłębiania) sieci międzyludzkich relacji. To zjawisko otwiera nowe możliwości wirtualnego stowarzyszania się i dokonywania niezliczonych zbiorowych identyfikacji. Internet, chociaż ma zasięg globalny, jest niezwykle „zrejonizowany” – stanowi pole tworzenia się i działania grup, które wytyczają i podtrzymują w nim wirtualne, ale nie mniej przez to skuteczne niż w „realu” granice. Z tego powodu Douglas Rushkoff opisuje internet jako „Cyberię”, w której odbywa się rywalizacja subkultur, starannie dbających o to, aby odróżniać „swoich” od „obcych” (por. Rushkoff 2008). Dzieje się to już, a raczej przede wszystkim, na poziomie języka, który w internetowej komunikacji przyjmuje często postać slangu, „funkcjonującego w małych grupach społecznych jako zarazem

¹ Dla przykładu: umieszczanie zdjęć w serwisie Instagram służy nie tylko prezentowaniu zdarzeń z realnego życia, ale także tworzeniu określonego wizerunku i wirtualnej tożsamości, która może bądź ograniczać się do samego profilu w tym serwisie, bądź współtworzyć ogólniejszy wizerunek danej osoby w świecie wirtualnym. Na problematyczność referencji w świecie wirtualnym zwraca uwagę m.in. Kamińska (2011: 59-60).

kolokwialny i ekskluzywizujący kod, który pozwala transmitować i chronić charakterystyczne dla nich wartości” (Kamińska 2011: 91). Chociaż zatem wraz z procesami globalizacyjnymi świat zdaje się „kurczyć”, powstają równocześnie nowe rodzaje granic – już nie fizycznych, ale hermeneutycznych, opartych na barierach natury symbolicznej. „Ogólny obraz kultury internetu traci [...] swój walor egalitarystyczny, opiewany przez tylu jej entuzjastów w latach 90. XX wieku, ponieważ zaczyna intensywnie produkować procedury wykluczania” (Ibidem: 62). Jednym z narzędzi podtrzymywania wirtualnych linii demarkacyjnych są memy internetowe, których znaczenie rośnie wraz z upowszechnianiem się mediów społecznościowych. To właśnie grupom opierającym na memach swoją strategię identyfikacji, rozwoju i kolonizacji chciałbym poświęcić szczególną uwagę.

Memetyka – między naukami kognitywnymi a polityką

Memy internetowe, jedno z kluczowych dla Sieci pojęć, można (nawiązując do Richarda Dawkinsa, twórcy pojęcia) określić jako elektronicznie transmitowane i przetwarzane przez użytkowników jednostki informacji, rozpatrywane zwykle z uwagi na ich potencjał replikacyjny i rolę w komunikacji międzypokoleniowej. W takiej perspektywie uwzględnia się liczne analogie ze sposobem funkcjonowania replikatorów biologicznych, które stanowią właściwy „podmiot” ewolucji żywych organizmów. Według amerykańskiego naukowca:

Przykładami memów są melodie, idee, obiegowe zwroty, fasony ubrań, sposoby lepienia garnków lub budowania łuków. Tak jak geny rozprzestrzeniają się w puli genowej, przeskakując z ciała do ciała za pośrednictwem plemników lub jaj, tak memy propagują się w puli memów, przeskakując z jednego mózgu do drugiego w procesie szeroko rozumianego naśladownictwa. Jeśli naukowiec przeczyta lub usłyszy jakiś

dobry pomysł, przekazuje go kolegom i studentom. Wspomina o nim w artykułach i na wykładach. O propagowaniu się nośnej idei można powiedzieć wtedy, gdy przenosi się ona z mózgu do mózgu (Dawkins 2007: 146. Por. także cały rozdział Memy: nowe replikatory).

Niewątpliwie podejście nawiązujące do myśli Dawkinsa i innych ewolucjonistów może być przydatne, jednak ma swoje ograniczenia. Dobrze opisuje związki ilościowe i struktury obiegu memów, a także ewolucjonistyczne uwarunkowania tego mechanizmu, który ma swoje miejsce w procesie różnicowania i konkurencji organizmów. Jednak w niewielkim stopniu jest w stanie scharakteryzować kwestie tożsamościowe, jakie się z nim wiążą, ponieważ koncentruje się na samym memie i jego zdolności do przetrwania. Użytkownicy internetu byłiby rozpatrywani w tym ujęciu jedynie jako „nosiciele” i potencjalni naśladowcy danego elementu kultury:

Replikacja memów zachodzi na drodze szeroko rozumianego naśladownictwa. Lecz niektórym memom z puli memów replikacja udaje się lepiej niż innym, podobnie jak nie wszystkie zdolne do replikacji geny są pod tym względem jednakowo skuteczne. Istnieje więc coś w rodzaju doboru naturalnego. Wspominałem o pewnych konkretnych własnościach, które nadają memom wysoką zdolność przetrwania. Lecz w ogólności wszystkie one sprowadzają się do takich własności, o jakich mówiliśmy w rozdziale 2 przy okazji replikatorów: długowieczności, płodności i wierności kopiowania (Dawkins 2007: 147).

Nauki informatyczne i kognitywne (por. Blackmore 2004, Brodie 1997; Walkiewicz 2012) opisują zjawisko memów, biorąc pod uwagę kluczowe cechy długowieczności (w internecie, w porównaniu z innymi zjawiskami kulturowymi, żywotność danego memu jest stosunkowo krótka), płodności (tutaj odwrotnie: Sieć oferuje niespotykane wcześniej możliwości rozprzestrzeniania danej informacji) i wierności kopiowania (każdy użytkownik ma możliwość

wirtualnego przetwarzania i „mutowania” danej informacji). Ta metoda ma jednak ograniczoną operatywność w antropologii i badaniach kulturowych. Interesujące, że w przypadku nowych zjawisk często aplikuje się metodologię nauk ścisłych (por. Wężowicz-Ziółkowska 2008), nie próbując korzystać z bardziej swoistych narzędzi humanistyki, głównie językoznawczych, opisujących procesy zmian językowych oraz mechanizmy innowacji semantycznej. Na szersze zastosowanie czeka tutaj również socjolingwistyka, umożliwiająca zrozumienie roli wyspecjalizowanego języka w społecznościach wypracowujących socjolekt za pomocą różnorodnych „tekstów” (w najszerszym rozumieniu tego słowa).

Oczywiście dla zjawisk, które opisuję, wymienione cechy żywotności, płodności i wierności mają duże znaczenie, jednak zredukowanie do nich fenomenu memotwórczej działalności społeczności internetowych byłoby zbyt dużym uproszczeniem. Nie wikłając się w dalsze wstępne tłumaczenia, chciałbym ukazać problematykę memów internetowych od nieco innej strony, niż czynią to nauki odwołujące się do ewolucjonizmu. Chodzi o wymiar polityczny – tzn. związany ze znaczeniem memów dla funkcjonowania w internecie grup, które za ich pomocą wyrażają i kształtują charakterystyczne dla nich rozumienie świata, a także wyznaczają własne granice i stosunek do innych grup (por. Bell 2006, Song 2009: 13-31). Zastosowanie tej perspektywy do omawianego zjawiska sprawia, że w centrum uwagi staje już nie ewolucjonistycznie rozumiana konkurencja jednostek informacji kulturowej, ale problem wykorzystywania ich przez użytkowników do budowania tożsamości przez uczestnictwo w identyfikujących się z nimi grupach. Z tej perspektywy memy stanowią narzędzie (czy też miejsce – ze względu na interakcje, których ślady „nawarstwiają się” na nich) tworzenia i zmiany „wspólnot interpretacyjnych”, które za Stanleyem Fishem należy rozumieć:

nie jako grupy jednostek, które dzielają jakiś punkt widzenia, lecz raczej jako punkt widzenia bądź sposób organizowania doświadczenia, który wziął w swe władanie pewne jednostki w tym sensie, że [określające go] przyjęte rozróżnienia, kategorie rozumienia oraz warunki ważności i nieważności stały się treścią świadomości członków wspólnoty [...] (Fish 2002: 251).

Ponieważ chodzi o specyficzny rodzaj tych zbiorowości, będę je nazywał „wspólnotami memetycznymi”, kładąc nacisk na to, że w ich przypadku interpretacja czy „sposób organizowania doświadczenia” wyraża się i podlega identyfikacji głównie przez obieg i przetwarzanie memów. Dodając na marginesie, można tutaj dostrzec podobieństwo do tradycyjnej już kategorii subkultur, również posługujących się określonym, wyrazistym zestawem informacji kulturowej i konwencji, które służą identyfikacji grupy (na przykład wspomnianym już slangiem). Jednak internet i media społecznościowe wprowadzają na tyle swoisty kontekst, że należy mówić już o zupełnie innym zjawisku. W odróżnieniu od subkultur, wspólnoty memetyczne cechują się dużą elastycznością, ciągłą zmiennością repertuaru memów, dynamicznym adaptowaniem nowych konwencji (dlatego sporządzanie zamkniętego katalogu memów, przypisanego do jakiegoś zjawiska, jest przedsięwzięciem bezcelowym) i o wiele większą płynnością kryteriów przynależności czy pozostawania poza grupą. Obejmują też zwykle o wiele mniejszy obszar kulturowy (od zjawisk w skali mikro – jednego motywu, przedmiotu czy postaci), pozwalając na wiele różnych kombinacji z innymi tożsamościami. Wiele o wspólnotach memetycznych można powiedzieć na podstawie stron (*fanpages*) pochodzących z sieci Facebook, których zasięg jest teoretycznie bardzo szeroki – każdy użytkownik sieci może kliknąć przycisk „Lubię to”. Mimo to okazuje się, że cechuje je pewna elitarność, określana przez kompetencję do odczytywania wytwarzanego przez nie „me-

metrycznego slangu”. Właśnie niektórym z tych *fanpages* chciałbym się przyjrzeć bliżej, by wskazać kilka istotnych aspektów polityki i pragmatyki ich działania oraz przynajmniej w skrócie scharakteryzować odpowiadające im wspólnoty memetyczne.

Jesteś tym, co lubisz

Warto, po pierwsze, zauważyć, że w przypadku memów na pierwszy plan wysuwa się performatywny wymiar wypowiedzi. Nie służą one ściśle komunikacji jakiegoś stanu rzeczy, ale wywoływaniu działania, reakcji na dany mem. Ewolucjoniści zwracają uwagę przede wszystkim na to, że tym efektem jest już samo powielenie danego obrazu, dźwięku, tekstu czy innej reprezentacji danej idei, a więc replikacja i przedłużenie jej żywotności. Oprócz tego należy jednak uwzględnić specyficzne warunki, jakie stwarzają serwisy społecznościowe, umożliwiając użytkownikom różne interakcje. Polubienie czy skomentowanie danego memu oznacza nie tylko, że trafił on na płodny grunt i „zaraził” kolejnego osobnika, ale umożliwia użytkownikowi publiczne potwierdzenie znajomości wykorzystanych w nim konwencji. Tym samym tego rodzaju gest staje się utożsamieniem ze wspólnotą interpretacyjną przez nie określaną. Podobną rolę pełni polubienie *fanpage’a* zbierającego i regularnie publikującego nowe memy danego rodzaju – dzięki ich skupieniu taka strona jeszcze skuteczniej niż pojedyncze działania użytkowników prowadzi do upowszechniania memów, a jednocześnie staje się miejscem, w którym wyraźniej widać granice wspólnoty.

Wspólnototwórczą rolę memów można też ukazać od strony nadawcy – umieszczenie czegoś na swoim profilu jest zarówno przedłużeniem życia jakiejś informacji, jak i sprowokowaniem działania ze strony innych, zaproszeniem ich do wyrażenia, na przykład w formie komentarza lub polubienia, swojej przynależ-

ności do zbiorowości osób dzielących i rozumiejących konwencję. Pytanie postawione w tytule referatu, „Czy znasz ten mem?” (a także pytania pokrewne: „Czy podzielasz mój punkt widzenia?”, „Czy mamy podobne doświadczenia, podobną wiedzę i zainteresowania?”), właściwie nigdy nie pada wprost, ale każde udostępnienie można w mniejszym lub większym stopniu odczytywać jako jego odpowiednik. Im dana konwencja trudniejsza w rozpoznaniu, bardziej hermetyczna, tym większy potencjał dystynktywny takiego zabiegu – dzięki wykorzystaniu bardzo specyficznych memów można na przykład szybko rozpoznać, kto podziela nasze poczucie humoru bądź ma podobne wspomnienia z dzieciństwa.

Dobrym przykładem takich zachowań są profile bazujące na nostalgii do lat 90. – należy do nich między innymi *fanpage* „Jestem vintage, mam komunię na VHS” (2013) czy „Gdy byłem mały, nurkowałem w wannie” (2013). Strony z tego nurtu przypominają zjawiska charakterystyczne dla ostatniego dziesięciolecia XX wieku, a jednocześnie umożliwiają zmanifestowanie tożsamości osobom, które wtedy dorastały. Odbywa się to przez prezentację charakterystycznych przedmiotów, programów, utworów muzycznych bądź postaci, które były elementem zwyczajnego życia, a po roku 2000 odeszły w zapomnienie (jak na przykład kasety magnetofonowe, piosenki grupy Backstreet Boys czy *Alf*). To, czy jakieś zjawisko mogłoby zostać przywrócone do mainstreamu, jest tutaj raczej mało istotne – a jeśli chodzi na przykład o styl ubierania się, z pewnością niewiele osób chciałoby go naśladować dzisiaj. O wiele ważniejsza okazuje się sama czynność memetycznej gry wspomnieniami, podczas której użytkownicy mogą ujawnić wspólny obraz świata, często bardzo entuzjastycznie i z wielką kreatywnością.

Istotnym elementem przeżywania nostalgii jest w przypadku opisywanych profili zdystansowanie się od pokolenia, które nie podziela zarówno przywoływanych doświadczeń, jak i entuzjazmu

wobec przypominania charakterystycznych motywów z lat 90. *Nineties* często bywają przeciwstawiane tożsamości „pomilenijnej” (zwykle identyfikowanej z bliżej nieokreślonymi „gimnazjalistami”, stąd na przykład profil „Gimby nie znajom”). Taka kwalifikacja odbywa się zwykle jedynie na podstawie wykorzystywanych konwencji, chociaż media społecznościowe zdecydowanie ułatwiają sprawdzenie, do jakiego pokolenia należy dana osoba (większość użytkowników Facebooka udostępnia informacje, które pozwalają przynajmniej z grubsza określić ich wiek). Pamiętając o pierwotnej definicji memu, można tu zauważyć memetyczną konkurencję, jednak nie między samymi jednostkami kulturowej informacji, ale kompleksowymi sposobami postrzegania rzeczywistości przez pryzmat określonych doświadczeń. Ujawnia się tutaj wspomniany wcześniej mechanizm wykluczenia, głęboko obecny w tej niewinnej, zdawałoby się, formie rozrywki.

Innym wartym uwagi przykładem jest *fanpage* „Typowy Seba” (2013), który kreuje nieco inną grę, opartą na obrazie przeciętnego „chłopaka z podwórka”, posługującego się mało wyrafinowanym językiem i używającego charakterystycznych fraz. Wiele osób na pewno miało okazję korzystać z nich w czasach szkolnych, najczęściej w związku z podwórkowymi rozgrywkami piłki nożnej (jak „Renka, nabita”, „Proszę Pani, czy Mati wyjdzie?” czy „Daj łyka”²). Partycypacja użytkowników tego profilu jest bardzo charakterystyczna – najczęściej podejmują oni grę, komentując wpisy za pomocą kolejnych powiedzonek i wzajemnie odpowiadając sobie w „typowosebowym” idiolekkie, za pomocą mocno uproszczonej ortografii. Taka gra literacka, prowadzona z dużym zaangażowaniem uczestników i zdobywająca wielu fanów, nie tylko daje szansę na potwierdzenie przynależności do danej wspólnoty, ale wiąże się

² Niewybredna ortografia jest w tym przypadku istotną częścią memu, dlatego zachowuję oryginalną pisownię.

także z rozwijaniem języka, który później może przenikać do innych miejsc, a zwłaszcza do idiolektów poszczególnych użytkowników. Warto zauważyć też moment zawężenia grupy odbiorców – do tych, którzy są w stanie rozpoznać oraz naśladować konwencję językową i wizualną, która sama w sobie nie jest łatwa do przyjęcia, ponieważ profil jest utrzymany w topornej, „błokerskiej” estetyce. Również i ten *fanpage* wpisuje się w nurt nostalgii, korzystając w dodatku z twórczego potencjału uczestników specyficznej gry, jaką proponuje.

Opisany przykład staje się jeszcze bardziej interesujący, jeśli weźmiemy pod uwagę, że szybko powstała modyfikacja strony w postaci „Tebowego Sebka” (2013). Zamiast „Matiego” mamy tutaj „Maatiego”, w miejsce „Grubego” występuje „Grubernabis”, a „chatę” zastąpiła „piramida”. W tym przypadku kryteria rozumienia zostały zaostrzone w stosunku do oryginału. Konieczna jest nie tylko szkolna wiedza o starożytnym Egipcie (oczywiście głównie stereotypowa), ale także opanowanie bazowej konwencji, a nawet, jak się okazuje, wielu innych, ponieważ *fanpage* korzysta z innych popularnych memów, „przepisując” je we własnej stylistyce. Wydaje się zresztą, że taka jest ogólna tendencja tego zjawiska: memy stopniowo się komplikują, a kolejne odmiany zawężają grono odbiorców i specjalizują swój kontekst. *Tebowy Seba* jest też niewątpliwie atrakcyjny dla osób, którym przeszkadzała zbyt „podwórkowa” formuła źródłowego profilu, ponieważ przenosi wykorzystane tam chwytły w bardziej wysublimowany kontekst.

Memy, które zdobyły popularność, zużywają się wraz z rozpowszechnianiem. Kiedy stają się zrozumiałe dla ogółu, tracą swój walor dystynktywny – funkcję odróżniania wspólnot memetycznych. Wtedy odchodzą w niepamięć (wtedy mówi się o tzw. *meme plague* – pladze memowej) bądź (czasami, jeśli dany mem na to pozwala) w szczególnych wypadkach zmieniają swoją rolę. Tak stało się na przykład z tzw. *rage faces*, które właściwie były graficznymi

odpowiednikami określonych wypowiedzi. Po pierwsze, miały bardzo szerokie zastosowanie, ponieważ można było je wpisać łatwo w wiele różnych kontekstów. Po drugie, z początku ich znaczenie było znane tylko nielicznym, ale stopniowo się upowszechniało. Efekt wyróżnienia się i identyfikacji z grupą użytkowników będących na czasie z nowymi zjawiskami internetowymi początkowo był bardzo łatwy do osiągnięcia, ponieważ wystarczyło samo użycie jakiegokolwiek memu. Z biegiem czasu popularność *rage faces* wyraźnie osłabła – stały się znane wszystkim, obecnie niewiele już mówi o tym, kto ich używa. Oczywiście osobną kwestią byłby przypadek, gdyby jakaś osoba wyraźnie zasygnalizowała, że nie zna tej konwencji – wtedy naraziłaby się na wykluczenie jako nieposiadająca kompetencji, które są już podstawą uczestnictwa w mediach społecznościowych. Mówiąc bardziej metaforycznie, byłaby „barbarzyńcą” w źródłowym znaczeniu, tzn. kimś, kto nie potrafi się wypowiadać w „naszym” języku. Tak czy inaczej, obecnie *rage faces* występują właściwie tylko w konfiguracjach z innymi memami i w towarzystwie innych, mniej rozpoznawalnych konwencji. Podobnie jak emotikony, służą także do wyrażania emocji i komunikatów, które są im przypisane, a nawet konstruowania całych wypowiedzi.

Czy łatwo obrazić MISH-owca?

Wyróżniając klasę performatywów, John Langshaw Austin zauważył, że w odróżnieniu od wypowiedzi konstatywnych, nie stosuje się w nich kryterium prawdy i fałszu, ale fortunności i niefortunności. Zadaniem performatywów nie jest stwierdzanie czy opisywanie jakiejś tezy, ale wywoływanie efektu w postaci działania. Ta obserwacja w przypadku memów jest bardzo trafna – i to nie tylko dlatego, że rzadko podejmuje się poważną dyskusję z tym, co *explicite* wyrażają (a jeśli już się to zdarza, to zwykle jest trakto-

wane z pobłażliwością i ironią). O wiele częściej krytykuje się (lub pomija milczeniem, co w *mediach społecznościowych* bywa najgorszą „karą”) nieudolne, niezgodne z konwencją użycie memu, które jest dowodem braku opanowania reguł rządzących daną wspólnotą i jej języka. Kryterium fortunności przeważa zwykle tak bardzo, że uzyskiwane działanie, efekt uczestnictwa, może być zupełnie niezgodny z komunikatem, jaki *explicite* przekazuje dany mem.

Jako wymowny przykład może tutaj posłużyć strona „MISH to straszna buceria”, na której publikowane są treści zdecydowanie krytyczne wobec uczestników studiów międzywydziałowych. Już sam tytuł powinien ich zniechęcać, gdyby potraktować go jako standardowy komunikat – czyli, zgodnie z kategoriami Austina, wziąć pod uwagę jego wymiar lokucyjny. Tymczasem znaczną część fanów, jeśli nie większość, stanowią właśnie studenci MISH. Dzieje się tak zapewne nie dlatego, że zgadzają się ze swoją karykaturalną charakterystyką, ale ponieważ właśnie oni potrafią najlepiej zrozumieć te memy i wykorzystać ich wspólnototwórczy potencjał. Dzięki temu, paradoksalnie, grupa ta stanowi wspólnotę ludzi, którzy identyfikują się z tożsamością MISH-owca, a nawet w specyficzny sposób ją celebrują (ironicznie, podobnie jak czynią to zapewne założyciele, którymi są zresztą studenci MISH). Oczywiście muszą posiadać przy tym odpowiedni dystans do własnej afiliacji i dużą dozę ironii. „Obcy”, zjadły krytyk, którego memy zakładają jako nadawcę i odbiorcę komunikatu, pozostaje tutaj bardziej tekstową figurą niż rzeczywistym adresatem grupy. Performatywny wymiar memów oznacza zatem również to, że w tym specyficznym rodzaju społecznej gry, jaką są media społecznościowe, często bywa istotne nie tyle to, czy zgadzamy się z komunikatem danego obrazka, ale raczej pokazanie, że posiadamy kompetencję rozumienia go. Najwyżej cenioną reakcją jest zaś twórcze przetworzenie wykorzystanych w nim schematów.

Memy – perswazja poprzedzająca komunikację

Memy internetowe pozwalają dostrzec, jak złożone są zasady rządzące mediami społecznościowymi. Często bywają opisywane z perspektywy komunikacji, wymiaru lokacyjnego, który w mediach społecznościowych staje się zwykle pierwszoplanowy dopiero wtedy, gdy dany mem zostanie już całkowicie oswojony przez użytkowników. Zanim to się stanie, mem służy jako narzędzie różnorodnych operacji perswazyjnych. Za pomocą niewinnych, jakby mogło się zdawać, obrazków, filmów i innych „jednostek informacji kulturowej” kształtują się, regulują i zmieniają różne obrazy świata, z którymi może utożsamiać się podmiot – a wszystko to odbywa się w przyjemnym, niezobowiązującym klimacie rozrywki. Okazuje się, że są to narzędzia na tyle atrakcyjne i skuteczne, że przeżywają dzisiaj swój prawdziwy rozkwit. Szybko zresztą zauważono, że ich potencjał perswazyjny ma nie tylko wartość symboliczną, ale może przynieść korzyści materialne. Nie bez przyczyny wiele firm korzysta dzisiaj w internecie z memów, by zaangażować użytkowników w kreowany przez siebie obraz świata i pogłębić ich identyfikację z lansowaną marką.

Podjęcie polityczne, które starałem się tutaj w bardzo ograniczonym zakresie przedstawić i wykorzystać do analizy niektórych przypadków, odróżnia się od najczęściej spotykanego podejścia ewolucjonistycznego. Umożliwia opisanie nie tyle struktury obiegu informacji i walki memów o przetrwanie, co skomplikowanej wymiany identyfikacji i różnych sposobów konstruowania płynnej, wirtualnej tożsamości. Pokazuje także, w jaki sposób uczestnictwo w internetowych grach społecznych, w kategoriach których można opisywać serwisy społecznościowe, można powiązać z kategorią internetowej podmiotowości, stwarzanej w wirtualnym świecie z wielu heterogenicznych elementów.

Bibliografia

- Abriszewski Krzysztof (2012) *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*. Kraków: Universitas.
- Bell David (2006) *Cybercultures: Cyberculture, Cyberpolitics, Cybersociety*. Routledge Chapman & Hall: London.
- Blackmore Susan R. (2004) *Maszyna memowa*, przeł. N. Radomski. Poznań: Rebis.
- Brodie Richard (1997) *Wirus umysłu*, przeł. P. Turski. Łódź: TeTa Publishing.
- Dawkins Richard (2007) *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Fish Stanley (2002) *Interpretacja, retoryka, polityka*, przeł. K. Abriszewski [et al.]. Kraków: Universitas.
- „Gdy byłem mały, nurkowałem w wannie”, <https://www.facebook.com/pages/Gdy-byłem-mały-nurkowałem-w-wannie/110765342279493> (01.11.2013).
- „Jestem vintage, mam komunię na VHS”, <https://www.facebook.com/pages/jestem-vintage-mam-komuni%C4%99-na-VHS/135532859869255> (01.11.2013).
- Kamińska Magdalena (2011) *Niečne memy. Dwanaście wykładów o kulturze Internetu*. Poznań: Galeria Miejska „Arsenał”.
- Latour Bruno (1999) *Pandora's Hope. Essays on the Reality of Science Studies*. Cambridge-London: Harvard University Press.
- McLuhan Marshall (1975) *Galaktyka Gutenberga*, s. 136-206, w: *Wybór pism. Przekazniki, czyli przedłużenie człowieka*. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.
- „MISH to straszna buceria”, <https://www.facebook.com/pages/MISH-to-straszna-buceria/552604094789140> (01.11.2013).
- Rushkoff Douglas (2008) *Cyberia. Życie w okopach cyberprzestrzeni*. Warszawa: Okultura.
- „Tebowy Sebek”, <https://www.facebook.com/TebowySebek> (01.11.2013).
- „Typowy Seba”, <https://www.facebook.com/typowy> (01.11.2013).
- Walkiewicz Adam (2012) *Czym są memy internetowe? Rozważania z perspektywy memetycznej*, „Teksty z Ulicy”. Zeszyty Memetyczne, nr 14, s. 49-69.
- Węzowicz-Ziółkowska Dobrosława (2008) *Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Song Felicia Wu (2009) *Virtual Communities: Bowling Alone, Online Together*.
New York: Peter Lang.

Czy znasz ten mem? Pragmatyka i polityka internetowych wspólnot interpretacyjnych

Artykuł jest poświęcony zjawisku funkcjonowania w mediach elektronicznych niewielkich społeczności, skupionych wokół internetowych memów. Uwzględniając ewolucjonistyczną genezę samego pojęcia „memu”, pochodzącego od Richarda Dawkinsa, proponuje alternatywne, pragmatyczno-polityczne podejście do analizy zjawiska. Memy, skupiające wokół siebie użytkowników *social mediów*, zostają przedstawione jako wspólnoty interpretacyjne, które można także nazwać „wspólnotami memetycznymi”. Tego rodzaju wspólnoty mają własne reguły polityczne oraz kreują nowe hermetyczne idiomy. Argumentacja przedstawiona w artykule zmierza do pokazania, że specyfika funkcjonowania sieci społecznościowych sprawia, iż przed wymiarem komunikacyjnym memu (informacja, którą stara się przekazać) pierwszeństwo otrzymuje aspekt perswazyjny.

Do You Know This Meme? Pragmatics and Politics of the Internet Interpretative Communities

The article discusses the phenomenon of small communities built around Internet memes. Considering the evolutionary genesis of the term „meme”, coined by Richard Dawkins, the author proposes alternative, pragmatic-political approach to the analysis. Memes, in conjunction with users of the *social media*, who understand them, are presented as interpretative communities, which can also be called „memetic communities”. This kind of communities have their own rules and create new exclusive idioms. The arguments presented in the article aim to show that the specific context of social networks makes the communicative aspect of memes (information that they try to convey) less important than the persuasive one.